

W: *W kręgu historii, politologii i edukacji. Studia i szkice dedykowane Profesorowi Witoldowi Wojdyle*, pod redakcją Zbigniewa Karpusa, Grzegorza Radomskiego, Michała Strzeleckiego, Toruń 2012, s. 43-57.

---

MAREK SZULAKIEWICZ

### **O dojrzałości i mądrości w świecie współczesnym. Profesorowi-Jubilatowi ad deliberandum**

W każdej epoce Bóg pyta każdego człowieka: „Gdzie jesteś w swoim świecie? Tyle a tyle lat i dni spośród przeznaczonych tobie już upłynęło – dokąd zaszedłeś w świecie?”.

Martin Buber

Jubileusz Profesora jest zawsze świętem człowieka dojrzałego i mądrego. Nigdy nie jest to triumf starości, lecz zawsze triumf dojrzałości i radości z owocowania we wszystkich dziedzinach życia. Profesorowie się nie starzeją, lecz tylko „postępują w dojrzałości”; jest wiele przykładów wspaniałych profesorów dojrzałych, lecz nigdy starych. Dojrzałość odwraca upływ czasu. Bowiem - jak mawiał Hermann Hesse<sup>1</sup> - im dojrzałszy jest człowiek, tym młodszy. Czas nie musi być przyjacielem życia (choć dobrze, gdy jest), powinien jednak być przyjacielem mądrości i dojrzałości. Gdyż dopiero dojrzałość odmładza, ba, dojrzałość przemienia i wyzwala z panowania czasu. W dojrzałości przekonujemy się, że wraz z upływem czasu wiele od życia zyskujemy i nie jest prawdą, że więcej tracimy. Dojrzałość zmienia perspektywę czasu: gdy wcześniej był on organizowany wokół początku („od urodzenia”) to w dojrzałości jest organizowany wokół „jeszcze do przeżycia” i „jeszcze do zrobienia”. W dojrzałości nie ma też już potrzeby ścigania czasu, by nad nim zapanować, gdyż czas już nie ucieka przed nami, lecz biegnie ku nam.

---

<sup>1</sup> H. Hesse, *Im dojrzałsi, tym młodszy. Refleksje i wiersze o starości*, tłum. A. Kryczyńska i R. Reschke, s. 45.

Nasz Jubilat - z racji swego tak młodego wieku (tak, tak!) - czyni w tej dojrzałości dopiero pierwsze kroki. Lecz i dojrzałość, uwewnętrznienie własnej egzystencji, zawsze zdobywana jest niespiesznie. Tu nie można przyspieszyć. Taka powoli zdobywana dojrzałość każdego z nas jest utwierdzeniem się w niezależności od cudzych poglądów, wolności od namiętności i spokojnym namysłem nad tym, co wieczne i ostateczne. Być dojrzałym i mądrym, to powołanie tak samo piękne jak być młodym i beztroskim. I jak te ostatnie przymioty mają wielu wrogów, tak też swoich wrogów mają dojrzałość i mądrość. Co trzeba czynić i czego unikać, aby spełnić ten sens profesorskiego istnienia: być dojrzałym i mądrym? Jak czynić zadość temu zadaniu?

### **1. Dzisiejszy świat dojrzałości i mądrości**

Wbrew pozorom dojrzałym i mądrym staje się człowiek nie w każdych okolicznościach i nie w każdych czasach. Są czasy łatwej dojrzałości i mądrości, i czasy trudne. Historia obfituje w świadectwa łatwo przychodzącej dojrzałości i zadziwiającej mądrości wielu ludzi z dawnych epok. Wydaje się nam, że im było „jakoś łatwiej”. Często stajemy zaskoczeni takimi ich doświadczeniami z przeszłości dziwiąc się, że „stoimy na ramionach tak wielu olbrzymów”, którzy wyrastali szybko, w dziwnych miejscach i okolicznościach. I właśnie: im było jakoś łatwiej. Nam jednak „jest trudno”. Współczesność to bez wątpienia czas trudny, który nie sprzyja tym naturalnym profesorskim przymiotom. Kultura współczesna nie stawia ani na dojrzałość, ani tym bardziej na mądrość. Zamiast tego wymaga od nas postawy dziecka, żądając abyśmy byli dziećmi, „którymi miotają fale i porusza każdy powiew” (Ef 4, 14).

Łatwo dostrzec, że wypadło nam żyć w epoce rozchwianych systemów wartości. Jesteśmy świadkami upadku pewnego modelu rzeczywistości, który można nazwać dualistycznym, czy też wertykalnym, w którym mieliśmy do czynienia z wyraźną polaryzacją stanowisk: "nieba i ziemi", "dobra i zła", „góry i dołu”. Taki dualizm żył we wszystkie dziedzinach życia człowieka, poczynawszy od metafizyki, gdzie likwidował homogeniczność bytu, przez obszar

społeczny, gdzie wyraźnie hierarchizował strukturę społeczną, aż po aksjologiczny, gdzie określał dobro i zło. Był to też świat łatwej dojrzałości i jasnego kierunku mądrości. Ten model rzeczywistości uległ destrukcji i dostrzegamy często, że dzisiaj nie porządek, hierarchia określa rzeczywistość, lecz chaos i nieokreśloność. W tej nieokreśloności zdziecinnienie właśnie, a nie dojrzałość staje się postawą pożądaną w postaci infantylizmu i braku rozwoju. Nie ma to nic wspólnego z geriatryczną infantylizacją, lecz z postawą, gdy po młodości zamiast dojrzałości przychodzi niedojrzałość i powstrzymywanie się przed głębokim przeżywaniem świata i zrozumieniem innych. Dojrzałość chce urzeczywistnić się w świecie dzieciństwa, wcale nie w ten sposób, że odzyskuje dziecięce pragnienia, lecz w ten, że tworzy fikcyjną rzeczywistość. Takiej postawy powstrzymywania się przed dojrzałością wymaga od nas współczesna kultura. Kulturowa akceptacja takiego nastawienia, w którym ujawniają się tylko pozory odpowiedzialności i wiarygodności, w którym najważniejsza jest konwencja i presja codziennego życia, nie sprzyja wkraczaniu na drogę dojrzałości. Dlatego możemy powiedzieć, że współczesność jest trudnym czasem w osiągnięciu dojrzałości, nie sprzyja jej: chętnie poddajemy się tej chorobie zdziecinnienia nie mając na nią lekarstwa. Taka zdziecinniała kultura jest szczególnie niebezpieczna dla profesora, gdyż przyzwyczajają do myślenia relatywistycznego, utwierdza w nim i odbiera zdolność do organizowania wartościowego życia publicznego. Przede wszystkim jednak zdziecinniała kultura nie uczy utwierdzania w niezależności od cudzych poglądów, nie daje wolności od namiętności, uniemożliwia spokojny namysł nad tym, co wieczne i zachęca do zabawy. Wszystko staje się/powinno się stać zabawą, zaś ukrytym hasłem jest: bawmy się i tak przeżywajmy swoje życie. Za nią ukrywane są pozory i – co jeszcze gorsze – bezruch kultury. Bowiem taka zabawa/infantylizacja odziera rzeczywistość z wartości, znaczenia i prawd. „Bawmy się” oznacza „zostańmy na zawsze dziećmi”. W zdziecinniałej kulturze znika pojęcie prawdy i znikają kryteria ocen i wartościowań, jest tylko uleganie presji codziennego życia i bawienie się: tworzy się ludyczna świadomość i ogarnia sobą cały nasz sposób bycia. Nie ma w niej miejsca dla

profesora: uniwersytety stają się przedsiębiorstwami, uczeni ekspertami i technokratami, zamiast jakości zaczyna panować ilość, zaś życie intelektualne musi ulec degradacji wyparte przez cząstkowość i banalność. Zinfantylizowanie człowieka i brak zachęty do rozwoju jest we współczesnej kulturze tak wielkie, że trudno już mówić o dojrzałości. Jedynie w transakcjach finansowych wszystko jest niezwykle poważne, pozostałe to tylko zabawa: z pieniędzmi nie ma żartów, reszta jest igraszką.

Jednak nie tylko z powodu infantylizacji kultury dojrzałość nie jest łatwą postawą we współczesnym świecie. Droga do dojrzałości prowadzi zawsze przez pewnego rodzaju przewartościowanie w uznawanym świecie wartości, będące dostrzeżeniem niewystarczalności i nieadekwatności dotychczasowego bytowania. Stajemy na tej drodze, gdy przewartościujemy dotychczasową dominację wartości ekonomicznych, społecznych i witalnych, i doświadczamy braku, pragnienia czegoś jeszcze, gdy – słowem – doznajemy niespełnienia. Projekt dojrzałości wiąże się zawsze z aktami przewyższania i pokonywania. Nie można stawać na drodze dojrzałości bez dostrzeżenia własnej niewystarczalności, niespełnienia i nieuchronności „bycia w drodze”. Podkreślić należy, że spełnienie (bycie spełnionym) nie należy do wyznaczników egzystencji człowieka. Odwrotnie, formułą człowieczeństwa (jego wymogiem) jest niespełnienie: ani tu, ani teraz, ani jutro. Nawet biblijny Abraham, który dożył stu siedemdziesięciu pięciu lat, nie umarł spełniony, lecz to inni powiedzieli, że umarł on „syty życia” (Rdz 25,8). Ci wszyscy, którym wydaje się, że są spełnieni nigdy nie stają na drodze pozyskiwania dojrzałości. Na tej drodze stają tylko ci, którzy doświadczają Wciąż - Jeszcze - Nie.

Jednak kultura współczesna tak skutecznie doprowadza do splątania wartości ekonomicznych, społecznych i witalnych, że trudno już znaleźć drogę do „pójścia dalej” i podejmować akty przewyższania. Umberto Eco słusznie stwierdza: „każda droga może krzyżować się z dowolną. Nie ma środka, nie ma peryferii, nie ma wyjścia”<sup>2</sup>. Nie możemy wyjść z tej plątaniny i ciągle chodzimy w tym samym miejscu, nie możemy dojrzeć, „drepczemy w

---

<sup>2</sup> U. Eco, *Imię róży*, tłum. A. Szymanowski, Warszawa 1987, s. 613.

miejscu". Epoka współczesna, którą nazywa się często „apologią pluralizmu”, „erą postmodernizmu” kładzie akcent na wolność, wielość, wieloznaczność, lecz nie na dojrzałość. Pluralizm światopoglądów i wartości staje się tym samym podstawowym atrybutem obecności człowieka w świecie. Taki pluralizm „nie prowadzi dalej”, lecz jedynie powiększa zakres tego, co i tak już jest nasze, zdobyte i osiągnięte: można powiedzieć, że ta współczesna plątanina dróg pluralizmu „zatrzymuje nas tutaj”. Wielu ludzi (również profesorów!) czuje się spełnionymi, zrealizowanymi i oczekuje już tylko „siódmego dnia wypoczynku”: nie ma żadnego „dalej”. Zamiast drogi dojrzałości i przekraczania siebie samego chodzi się już „na skróty” we wszystkich dziedzinach życia, nie wyłączając uniwersytetów. Lecz to tylko dzieci chodzą na skróty, dorośli/dojrzały powinien trzymać się niekoniecznie krótkiej drogi, ale zawsze właściwej. Umacnia się w ten sposób pewnego rodzaju normatywne żądanie rezygnacji z poszukiwań i z „pójścia dalej”, na rzecz wielopostaciowej różnorodności i „dreptania w miejscu”. Właśnie taki niebezpieczny pluralizm wkracza we wszystkie dziedziny naszego życia, począwszy od sfery metafizycznej i gloryfikację chaosu, przez aksjologiczną i zagubienie w sferze znaczeń i wartości, aż po polityczną, kiedy próbuje się podnosić wielość do rangi dogmatu. Pluralizm, inaczej niż czynił to dualizm, pozostawia nas zawsze samych sobie w świecie nieokreśloności, niejasności, wieloznaczności. Ale przede wszystkim zatrzymuje w „tu i teraz” i dezorientuje, stwarzając złudzenie, że wszystko jest dozwolone i ma taką samą wartość, i „więcej” jest tym samym, co „dalej”. I stawiamy na „więcej”, zapominając o „dalej”. Życie staje się trywialne, a jednocześnie coraz bardziej przyciąga naszą uwagę. Ta wielość opcji, różnorodność, dotyczy dzisiaj wszystkich obszarów naszego życia począwszy od indywidualnej, przez społeczną i kulturową. Nie trzeba też dowodzić, że jest to powstrzymywanie przed dojrzałym „jeszcze dalej”. Człowiek zmuszony zostaje do koncentracji na tym, co dane tu i teraz, a nie na tym, co zadane i co „jeszcze – nie”. I jak w kulturze dzieciństwa i zabawy jedynie pieniądź jest poważny, tak tu jedynie stając się „konsumentem” czujemy się niespełnieni i niezaspokojeni, gdyż konsument nigdy nie powinien odczuwać zaspokojenia.

Jednak w tym konsumenckim (wiecznym) niespełnieniu i niezaspokojeniu żyjemy tylko w pozorze człowieczeństwa: chorujemy na „chorobę na przetrwanie”.

Te dwa niebezpieczeństwa współczesności zagradzają drogę przed dojrzałością. Nie są one oczywiście jedyne, ale z pewnością są najważniejsze, gdyż budują nieautentyczne życie żerując na autentycznych ludzkich pragnieniach. Gdy dajemy się zakazić dziecięcinnieniem i chorujemy na „chorobę przetrwania” nigdy nie dojrzejemy. To wszystko oznacza, że coraz częściej musimy formułować pytania o podstawy naszej dotychczasowej kultury, dokonywać nowych przemyśleń, szukać podstaw dla przyszłości i budować nowy układ kulturowy. Dla samego człowieka, jego bycia, jest to nowe zadanie. Żyjemy w czasach, o których się mówi, że „to czas uczenia się człowieczeństwa od nowa”. Musimy się takiego człowieczeństwa uczyć, gdyż zmienił się cały układ kulturowy. Głównym zadaniem naszych czasów jest zatem uczyć się na nowo patrzeć na świat i odzyskać te znaczenia i konteksty, bez których nie potrafimy zrozumieć świata i samego siebie. Często mylimy pragnienia z potrzebami, czas z wiecznością, wartość z pozorem. Gdzie szukać sprzeciwu i dróg przewyciężenia tego położenia? Jak nie poddać się rezygnacji i zmierzać do pokonania tego stanu? Co pomoże nam oprzeć się rytmowi dziecięciniałej kultury i zatrzymanego świata? Jakie są drogi uzdrowienia?

## **2. Mądrość – ku światu aksjologicznych możliwości**

Uświadomienie sobie konieczności dojrzałości, mimo dziecięcinnienia kultury i zatrzymania świata, stanowi naszą ostatnią szansę na przetrwanie. Jeśli człowiekowi nie uda się ocknąć z tego dziecięcinnienia, to zamknie się przed nim przyszłość i utracona zostanie przeszłość. Jest wiele rodzajów sprzeciwu wobec tego stanu współczesności, ale tylko jedna możliwość jej przewyciężenia: jest nią mądrość. Jedynie mądrość może otoczyć w człowieku opieką to wszystko, co w nas najważniejsze i odtworzyć świat dojrzałości. Może to zrobić, gdyż nie jest ona nigdy prywatną sprawą jednostki.

Dojrzałość to stan, którego doświadcza człowiek, jednostka w sobie samym i dla samego siebie: to moja rzeczywistość, którą odczuwa się samemu. Inaczej jest z mądrością. Jest to stan, który odczuwają inni o nas mówiąc „patrz, jaki to mądry człowiek”. Można powiedzieć, że sami jesteśmy świadkami naszej dojrzałości, ale to inni są świadkami naszej mądrości.

Najczęściej ujmuje się mądrość jako wiedzę, jako szczególny akt intelektualnego poznania. Przedmiotem tej wiedzy jest rzeczywistość boska i ludzka lub - jak mówili stoicy, a co później przyjmują Filon, Klemens i Orygenes - mądrość jest wiedzą o rzeczach boskich i ludzkich. Poszukiwanie takiej mądrości, rozumianej początkowo jako intelektualne poznanie prawdy o istniejącej rzeczywistości, później jako zdobywanie sztuki cnotliwego życia, było niegdyś zadaniem naszej kultury. Trzeba jednak stwierdzić wyraźnie, że dopóki mądrość będzie ujmowana w horyzoncie poznania, nawet jako „szczególne poznanie i wiedza”, dopóty będziemy mieli do czynienia z intelektualnym zniekształceniem jej sensu. Nie o wiedzę w mądrości chodzi i nie taka jej idea jest nadzieją na pokonanie współczesnych niebezpieczeństw. Obrazowo mówiąc, mądrość dokonuje jakiejś „wyrwy w tu i teraz” i nie pozwala się człowiekowi zatrzymać przywracając życie autentyczne. Heraklitowi, wielkiemu mędrcom starożytności przypisuje się myśl, która każe zmienić intelektualny wymiar mądrości na metafizyczny. „Nie wystarczy dużo wiedzieć, żeby być mędrcom” – miał powiedzieć ten filozof<sup>3</sup>. Łatwo tu dostrzec próbę wskazania wyjątkowego charakteru mądrości i podkreślenie, że jest ona czymś więcej niż wiedzą i poznaniem. Na czym polega to „więcej” i czy w kulturze współczesnej jest na to szansa i nadzieja? Jakie działania są najbardziej wyzwalająca z tego dzieciennego i unieruchamiającego wymiaru kultury, dzięki którym może się udać odzyskać marnotrawioną energię i wydobyć prawdę i wartości?

Przeciwko takiemu despotyzmowi poznania powstaje mądrość, która nie ma w sobie nic intelektualnego. Nie chodzi w niej tylko o wiedzę ilościową, jaką ze sobą przynosi, gdyż wymaga ona przyjęcia określonej postawy

---

<sup>3</sup> Por. Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*” tłum I. Krońska, Warszawa 1982, s. 517.

życiowej i właściwego osądu. Mądrość to poznanie z miłością, to wiedza wyrastająca z wartości i osobowego zaangażowania się, wiedza o charakterze jakościowym. Nic nie wydaje się dzisiaj bardziej odległe od poznania niż wartość, miłość i osobowe zaangażowanie się. W tradycji epistemologicznej Zachodu postawienie granicy między nimi stało się miarą wartości poznania. W tej tradycji poznanie ukazywane jest jako racjonalna świadomość przedmiotu, z której eliminuje się nieokreślone „czucie i wiarę”, zaś wymóg neutralności aksjologicznej staje się warunkiem pewności. Mądrość próbuje przywrócić ten naturalny związek poznania i wartości, oferując tym samym inny punkt wyjścia i inne spojrzenie na świat, oferując pozytywną, akceptującą orientację na świat. Takie poznanie spogląda zawsze dalej, niż na to tylko, co zostało nim ogarnięte, nie gubi się w szczegółach, lecz szuka głębi, zaś treściowo-przedmiotowy charakter zostaje w mądrości przemieniony w osobowo-życiowy.

Możemy zatem powiedzieć, że mądrość ma charakter bytowy, jest pewnym stanem w którym człowiek **jest**, w którym bytuje. Ze względu na udział w wartościach, nie można tego stanu przedstawić w ocenie gnozeologicznej, gdyż zawiera się w nim jednocześnie bycie, działanie i widzenie świata w określony sposób. Mądrość jest szczególnym napięciem całego ducha ludzkiego, a nie jakiegoś fragmentu. W niej ujawnia się żądza innego bytu i możliwym się staje ogląd aksjologiczny. Pragnienie mądrości jest wolą pragnienia świata innego, odważnym przewyciężaniem świata teraźniejszego. Mądrość nigdy nie zatrzymuje człowieka przy „teraz”, lecz prowadzi dalej, gdyż jak mówi Mistrz Eckhart „Człowiek nie powinien nigdy swego dzieła uważać za tak udane ani za tak spełnione, by stał się tak swobodny i pewny siebie w swych dziełach, że jego rozum staje się bezczynny i zasypia”<sup>4</sup>. Nie ma mądrości bez myślenia dyskursywnego, analitycznego, lecz to wszystko nie wyznacza jej istoty. Mądrość – mówi M. Scheler – jest „bezpośrednim poznaniem aksjologicznym w konkretnym przypadku”<sup>5</sup>. Trwałym i najważniejszym

---

<sup>4</sup> Mistrz Eckhart, *Kazania i traktaty*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1988, s. 60.

<sup>5</sup> M. Scheler, *Wolność, miłość, świętość. Pisma wybrane z filozofii religii*, tłum. G. Sowiński, Kraków 2004, s. 291.



elementem mądrości nie jest bowiem funktor poznawczy, lecz obecna w niej wartość. Bowiem w akty mądrości nie jest zaangażowany tylko rozum (umysł), ale cała osoba, cała ludzka egzystencja. W ten sposób w aktach tych nie tylko zawsze jest obecny cały człowiek, ale również rzeczywistość pojawia się w otwartości swego istnienia. Mądrość - w przeciwieństwie do wiedzy - służy nie tylko do pozyskiwania pewnej samowiedzy i dobrej orientacji w świecie, lecz ma charakter budujący, rzecz można: służy do poprawy położenia człowieka w bycie.

### 3. Być dojrzałym i szukać mądrości

Uzdrowienie z choroby niedojrzałości, dziecinnienia kultury i zatrzymania świata może się odbywać jako powolny proces poszukiwania i odzyskiwania mądrości. Można powiedzieć, że nie wrócimy na drogę dojrzałości, nie pokonamy otępienia i głuchoty kultury, nie odzyskamy głębi istnienia, jeśli nie nauczymy się przekraczać tej rzeczywistości, w której rozgrywa się codzienne istnienie. Wszystko to można pokonywać mądrością i cierpliwością. Cóż to jednak znaczy: stawiać na mądrość i na człowieka mądrego?

Człowiek, ze względu na bogactwo swej natury, jest określany jako *animal rationale*, *animal sociale*, *homo faber*, *homo ludens*, *homo religiosus* itp. W biologii (a niekiedy i w filozofii) używa się też pojęcia *homo sapiens*, tłumacząc je jako człowiek rozumny, gatunek ssaków z rodziny człowiekowatych. Co prawda, w określeniu tym pojawia się łac. *sapiens* (mądrość, rozumność), ale nie ma tradycji, aby odnosić je do konkretnego człowieka. Jest to raczej cecha gatunkowa, a nie jednostkowa. Mądrość nie jest jednak cechą gatunkową, lecz właśnie jednostkową. Można powiedzieć, że gatunkowo jest do człowieka przypisany rozum, zaś jednostkowo, do konkretnego człowieka **może** być przypisana mądrość. Dlatego zamiast mówić o *homo sapiens* właściwe będzie w tym kontekście posługiwanie się pojęciem *ens sapiens* (byt mądry). Człowiek może stać się – albo lepiej – stawać się bytem mądrym (*ens sapiens*). Trzeba bowiem zaprzeczyć temu, jakoby natura ludzka była w swej istocie tożsama z mądrością. Lepiej zatem powiedzieć: niektórzy ludzie

niekiedy są mądrzy. W tym miejscu narzuca się pytanie: co to znaczy być/być mądry? Wszak człowiek może być również jako *ens stultus* (być/być głupi). Herman Hesse stwierdza nawet: „Pragniemy ... mieć jedno i drugie – piękną mądrość i słodką głupotę”<sup>6</sup>. Na czym polega różnica między głupotą a mądrością? Dlaczego możemy powiedzieć, że mądrość ma zawsze pierwszeństwo przed głupotą?

Głupota nie jest zwykłym odwróceniem mądrości, lecz jej karykaturą<sup>7</sup>. Nie utożsamia się ona z pomyłką, błędem, brakiem wiedzy, lecz jest jakąś ślepotą na wartości, niezdolnością do ich uchwycenia. W Talmudzie czytamy: „Siedem jest cech głupiego i siedem cech mądrego. Mądry nie odzywa się przed tym, kto jest większy i znaczniejszy od niego, nie przerywa mowy drugiego, nie odpowiada bez namysłu, pyta do rzeczy, odpowiada jak należy, i omawia po kolei pierwszą sprawę na pierwszym miejscu, ostatnią na ostatnim, a o tym, czego nie rozumie, mówi: nie rozumiem i zawsze wyznaje prawdę. A odwrotnie głupcy”<sup>8</sup>. Na czym polega owo zaślepienie, które dotyczy całości życia? *Ens stultus* będąc ślepy na wartości, nie zdaje sobie sprawy z tego, co należy czynić, a czego zaniechać. Nie jest zdolny do właściwego osądu, najczęściej postępuje w zgodzie z zamkniętymi światopoglądami, nigdy nie pytając i najczęściej tracąc wolność. Inaczej *ens sapiens*: wie on jak należy żyć, aby żyć dobrze, potrafi właściwie ocenić sytuację dla siebie i dla innych. Mędrzec nie ustanawia wartości, lecz wypatruje tego, co jest dobre, a co złe, co wzniosłe, a co marne, co właściwe, a co naganne i czyni to zawsze w konkretnej sytuacji. Dzieje się tak dlatego, że centralnym aktem mądrości jest wartość. Kluczem do zrozumienia mądrości jest doświadczenie wartości. Przez mądrość człowiek uczestniczy w wartościach, ale jednocześnie może ona być przymiotem i właściwością człowieka, czyniąc z niego *ens sapiens*. W tym sensie mądrość jest wiedzą zrodzoną z miłości, zaś mędrce jest ten, kto jest uwrażliwiony na wyższe wartości duchowe: dobroć, czystość

<sup>6</sup> H. Hesse, *Im dojrzałsi, tym młodszy. Refleksje i wiersze o starości*, tłum. A. Kryczyńska i R. Reschke, Warszawa 2000, s. 27.

<sup>7</sup> Por. S. Symotiuk, „Głupota” jako temat literacki i filozoficzny, w: „Przegląd Humanistyczny”, 3-4/1991, s. 103 i n.

<sup>8</sup> *Z mądrości Talmudu*, wybór i przekład Sz. Datner, Warszawa 1988, s. 103.

serca, kto jest zdolny do aksjologicznego oglądu świata. Jako taka mądrość doprowadza do przemiany, swoistej *metanoi*. Ta przemiana posiada zawsze trojaki aspekt: po pierwsze, mądrość jako sposób bycia oznacza przemianę obecności świata, po drugie przemianę samoświadomości, naszego „Ja”, które z „bytu dla siebie” przemienia się w „byt dla drugiego”; po trzecie, prowadzi do transcendowania doczesności w stronę nadziei, zbliżając się do świętości.

Dla człowieka ważne jest nie tylko to, **jaki** jest jego świat, ale też to, **jak** świat ten jest. Mając skłonność do porządkowania rzeczywistości<sup>9</sup>, człowiek często czyni to najprostszą metodą: przez wykluczanie i ograniczanie. Łatwo świat uporządkować, gdy wyklucza się z niego innych i inaczej myślących, a jednocześnie świat ten zamyka i ogranicza. Czyniąc tak i żyjąc w rzeczywistości fizyczno-biologicznej, człowiek pozostaje niewrażliwy na wartości, które ona przynosi. Jest jak radio nastrojone na fale o jednej długości. Jego rzeczywistość jest wyrażana ilościowo, w postaci funkcji matematycznych. Świat ten jest wtedy przestrzenny, jednopłaszczyznowy, w którym rzeczy są bliżej lub dalej, wyżej lub niżej, wczoraj, dzisiaj lub jutro. Jednocześnie jest to rzeczywistość zawsze „rozpoznana”, w której wszystko już „wiadomo” i nie trzeba podejmować wysiłku poszukiwań. W ten sposób nasze spojrzenie na świat oznacza zawsze jego zamykanie w przestrzeni możliwości. Myślimy, że rzeczywistość jest tym, czym jest dzisiaj, teraz, dla nas, i niczym więcej nie jest i być nie może.

Uwolnienie się od takiego odbioru staje się najważniejszym zadaniem naszego życia. Musimy nauczyć się porządkować bez wykluczania i ograniczania. Uwolnić się to znaczy sprawić, aby w naszym odbiorze świata schematyzm i statyzm naszych pojęć, sądów i rozumowań, został zastąpiony otwartością i dynamizmem. Musimy zrozumieć, że rzeczywistość nie mieści się w tych ramach, które zostały stworzone przez jakiekolwiek nastawienie teoretyczne, naukowe, religijne, nie jest tylko tym, co da się przedstawić. Świat to zawsze jeszcze więcej niż się sądzi, jeszcze inaczej niż się

---

<sup>9</sup> Często jest to skłonność do „nadporządku”, jak wskazywał F. Bacon.

przypuszcza. To „jeszcze więcej”, „jeszcze inaczej” umyka jednak w naszym życiu. Łatwo zrozumieć przyczyny takiej sytuacji. Redukcjonizm i ograniczanie jest konsekwencją naszego poszukiwania bezpieczeństwa i chęci trwałego zadomowienia. Wydaje się, że musimy tak właśnie redukcjonistycznie porządkować świat, aby w nim przetrwać.

Jednak tak wcale nie jest. Porządkowanie rzeczywistości przez wykluczanie i ograniczanie jest zawsze naszym wyborem a nie koniecznością. Mądrość z łatwością radzi sobie z tym niebezpieczeństwem ograniczenia i urzeczowienia świata. Nie ma mądrości bez uznania, że byt nie jest zamknięty w sobie, lecz jest w sposób zasadniczy otwarty a świat jest czymś więcej, niż tylko tym, czym jest dzisiaj, teraz, dla nas. Obecna w mądrości troska i miłość charakteryzuje się całkowitym zaangażowaniem naszej osobowości i wartości w spotkanie ze światem. W tym zaangażowaniu człowiek daje dowód, że ma świadomość nieskończoności, ponadczasowości i wartości, chociaż świadomość ta nigdy nie przemienia się w wiedzę. Mimo tego, że żyjemy „tu i teraz”, mimo tego, że dla własnego bezpieczeństwa ograniczamy i zamykamy rzeczywistość, mądrość jest taką mocą, która pozwala nam uznać nieskończoność, uznać, że jest jeszcze „dalej” i „inaczej”. W ten sposób zgłasza sprzeciw wobec całościowego opisu świata. Nasz świat – jakkolwiek by był – nie jest całym światem. Możemy powiedzieć, że mądrość przekształca naszą świadomość rzeczywistości i ukazuje, że **żaden** poznany świat, nie jest samym światem i nie jest całym światem. Tym samym uczy ona nas, że jakkolwiek rozum teoretyczny, religijny itp. nie jest w stanie ująć tajemnicy istnienia. Nasz świat – każdego z nas i zawsze – jest „światem w przelocie” i wskazuje na niekompletność, brak, „jeszcze inne” i „jeszcze inaczej”. Mądrość ukazuje, że to, co uznajemy za rzeczywistość, dane nam jest zawsze w formie niepełnej i metafizycznie niekompletnej. Nie da się tym samym ograniczyć, opisać i „raz na zawsze” rozpoznać. Zawieszając myślenie całościowe mądrość otwiera przed nami świat aksjologicznych możliwości, ukryty przez naukę i technikę. Zamiast porządkowania świata przez wykluczanie i ograniczanie, w mądrości odśłania się nowa możliwość takiego porządkowania. Jest

nią aksjologiczne odkrywanie sensu i wykorzystywanie tego do naszego bycia.

Kiedy przyglądamy się współczesnemu światu łatwo dostrzec, że żyjemy w jakimś kryzysie mądrości zbiorowej. Człowiek chce być mądry indywidualnie, a nie zbiorowo. Szukając mądrości szuka jej w samotności i „mędrkuje”, poszukuje jej dla siebie. Trudno współczesnemu człowiekowi nie tylko dostrzec wartości, ale – jeszcze trudniej – wyłączyć ten świat spod własnej samowoli i kontroli. Uznanie mądrości za „sposób bycia własnego ego i dla ego” oznacza jednak jej zafałszowanie i ukrycie się za parawanem egoizmu. Często, gdy przypatrujemy się naszemu wewnętrznemu życiu, dostrzegamy takie egoistyczne dążenie do samozadowolenia przez mądrość. Jednak bez zerwania z tą postawą witalno-egoistyczną nie jest możliwe spełnienie człowieka. Trzeba zapytać zatem: na czym polega przemiana samoświadomości, gdy sposobem bycia jest prawdziwa mądrość, otwierająca świat aksjologicznych możliwości?

Przypomnijmy, że już dla Sokratesa mądrość oznaczała poznanie, które czyni duszę taką, jaka być powinna. Zmiana, czy lepiej przemiana, o której tu mówimy, nie ma wiele wspólnego ze zmianą naszych przekonań. Nie chodzi o to, abyśmy zaczęli „sądzić coś innego”. Przemiana ta dotyczy raczej naszego bytu, tego „kim jesteśmy”, a nie „co sądzymy”. Mądrość kształtuje człowieka od wewnątrz, odkrywając przed nim jego samego. To ujawnienie nie zawsze jest korzystne dla jednostki, lecz zawsze korzystne dla jego bytu. Możemy powiedzieć, że mądrość to taki sposób samopotwierzenia się, w którym my sami nie stanowimy jego centrum. Prawdziwa mądrość nigdy nie jest skierowana w stronę samotnej (egoistycznej) jednostki, nie ma ona tylko wymiaru egzystencjalnego, lecz zawsze wymiar międzypodmiotowy (międzyosobowy). Jako taka nie może być mądrością „do czegoś”, lecz jest zawsze mądrością „dla kogoś”. W ogóle mówienie o mądrości, która „służy do czegoś” nie ma sensu. Jeśli człowiek tak mówi, to tam właśnie nie ma mądrości. Dlatego też wspomniany kryzys mądrości zbiorowej jest w rzeczywistości kryzysem mądrości w ogóle. Mądrość nie tylko odsłania świat

międzypodmiotowy, międzyosobowy, lecz czyni z mędrca-człowieka „byt dla kogoś”. Mędrca są zawsze „byciem ku pomocy”. Łatwo to dostrzec, gdy uwagę naszą zwróci „mędrca przeszłości”. Z ich bytem była zawsze związana pewna rola (funkcja) społeczna, jaką odgrywali. Nie posiadając światowej władzy, mieli jakąś „władzę duchową” nad ludźmi, przyciągając ku sobie potrzebujących rad i pomocy, oferując „za nic” coś niezwykle ważnego. W ich postawach, czynach, doświadczeniach i wymaganiach było zawarte zawsze coś „dla innych”. Dlatego w towarzystwie mędrców spotykamy też zawsze potrzebujących, poszukujących nowych obszarów i nowych możliwości. Mądrość wzywa do zaprowadzenia ładu. Najpierw musi być to ład we własnej duszy, gdyż sytuacje konfliktowe („nieład”) między ludźmi są skutkiem tego wcześniejszego nieładu we własnej duszy. Mądrość jest próbą przezwyciężenia takiego wewnętrznego konfliktu.

A zatem mądrość pokazuje nam prawdy, które zdolne są przemieniać i kształtować świat człowieka. Nie jesteśmy już tylko ich posiadaczami, lecz uczestnikami. W mądrości człowiek odkrywa, że jest „bytem-dla-kogoś”. Odkrycie to jest największą rewolucją w rozumieniu siebie samego i stosunków międzyludzkich. Do tego, aby „być”, nie potrzebujemy już ani pana „nad sobą”, ani niewolnika „pod sobą” (Hegel), lecz potrzebujemy drugiego, dla którego jesteśmy. Więcej nawet, do uświadomienia sobie nas samych potrzebujemy pomocy drugiego i dzieje się to właśnie w mądrości. Nasze bycie polega na „skierowaniu ku”. Bez jego pomocy nie doszlibyśmy w ogóle do samoświadomości. W ten sposób mądrość umożliwia wniknięcia w głąb ludzkich spraw i obalenie murów izolacji, niezrozumienia, wyzwolenia się z partykularyzmów i z postawy „merkantylno-kupieckiej”. Dlatego mądrość „żywi się” nie wiedzą o czymś, lecz spotkaniem z kimś i domaga się ujawnienia wartości: zarówno tego, z kim się spotykam, jak i własnych. Z łatwością zwycięża nad demonem egoizmu ukazując, że do istoty człowieka należy stosunek ontyczny do Ty i próbuje przemienić człowieka w byt „dla kogoś”.

## Zakończenie

Fryderyk Nietzsche mawiał, że zabite prawdy stają się jadowite. Idąc dalej tropem tej myśli można jednak powiedzieć, że prawdy uratowane przywracają życie. Mądrość jest w stanie takie prawdy uratować: wskrzesić pragnienie autentyczności i dojrzałości, wyzwolić z rzeczywistości konsumpcyjno-towarowej i otworzyć przestrzeń ludzkiego istnienia. Lecz mądrości nie można się nauczyć. Jej posiadanie jest przywilejem nielicznych. Niektórzy rodzą się z darem mądrości, tak samo jak niektórzy przychodzą na świat ze zdolnością do muzyki. Inni nigdy nie będą mędrkami, ale wszyscy możemy jej poszukiwać. Stoicy mówili nawet, że mędracy to niezwykła rzadkość. Nie pytamy zatem o źródła mądrości. Trzeba zapytać o to, czy wysiłek współczesnego człowieka w tej mierze jest beznadziejny?

Poszukiwanie mądrości zawsze oznaczało wyrywanie się człowieka z empirycznego i zniewalającego nas świata, ku światu wartości i sensu: wyrywanie się ku „ponad”, „ku górze”. I jako taka staje się mądrość ciągłym zadaniem człowieka. Nasze zadanie w tej mierze polega na tym, aby uwolnić się od głupoty ograniczeń i przyzwyczajęń, i zdobywać wiedzę o życiu, o konkretnej rzeczywistości, o człowieku i jego losie. Szukać mądrości znaczy, być ciągle *in via* i wiedzieć o tym. Kto zacznie myśleć, że świat jest czymś więcej niż sądzimy, drugi człowiek kimś więcej niż moim *alter ego*, prawo i moralność czymś więcej niż tylko zbiorem ustaw, ten zbliża się do mądrości, gdyż odkrywa wartości i nieskończoność w tym, co skończone. Wartości skrywają się właśnie w tym „więcej”, „inaczej”, „lepiej”. Poszukiwanie mądrości nie pozwala człowiekowi pozostawać na tym poziomie, o którym mógłby powiedzieć, że jest u siebie, nie pozwala zatrzymać się, nie pozwala się przyzwyczaić i utracić nadziei. Takiej mądrości życzy Jubilatowi

Marek Szulakiewicz

A d m u l t o s a n n o s